Rok XXXIV. Piotrków, dnia 29 Lipca 1906 r. № 30.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
Dopłata za odnoszenie k. 15 kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ Piotrkowski

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po kop. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1 stronie po k. 20.
Za dołączenie 1 kartki anneksu rb. 10.
Za tłumacz. ogł. z języków obcych *po k. 2* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym dodatkiem powieściowym.
Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia": ulica Kaliska № 9.—**Adres Redakcji:** Bykowskie-Przedmieście № 45.

Redakcja *Tygodnia* z dniem 8 lipca została przeniesiona do domu № 45 przy Bykowskiem-Przedmieściu, róg alei Cmentarnej.

Administracja pozostaje nadal przy drukarni *Tygodnia*: ul. Kaliska № 9.

Unarodowienie przemysłu.

Charakterystyka.

Przemysł nasz przeżywa obecnie głębokie i ciężkie przesilenie, którego końca nie możemy się doczekać. Do niedawna przemysł ten był naszą chlubą, upatrywaliśmy w nim przyszłość ekonomiczną kraju... Dziś chętnie odwrócilibyśmy oczy od naszych fabryk, kopalń i hut; tysiące robotników bez zajęcia, nędza, rozprzężenie, rewolwer, nóż, wieczne strajki, słowem stało się coś nieprawdopodobnego, coś czego najbystrzejszy umysł nie był w stanie przewidzieć.

«Rewolucja». Słowem tem chce się wszystko objaśnić, lecz nie objaśnia się w rzeczy samej nic. Było źle, robotnik był wyzyskiwany i ciemiężony—to prawda, ale podzielał on los ogółu niewątpliwie; dlaczegoż więc walka o lepsze jutro, która ogarnęła kraj, państwo całe, przyjęła w sferze stosunków przemysłowych takie wstrętne formy?... Musiało być coś w tym przemyśle niezdrowego, coś wyrodnego, że w chwili, w której pękać zaczęły pod ciosami żółtolicych wojowników nietylko więzy cielesne ale i duchowe, wżarte w kości nasze, przemysł ten stał się jedyną krainą, w której rządy niepodzielnie objęła anarchja.

Tak, w tym naszym przemyśle było coś nader nienaturalnego: *był on obcym!*

Przemysł *nasz*—obcym; wygląda to na paradoks, a jednak jest tak w istocie: przemysł nasz jest naszym tylko z tego powodu, że powstał i istnieje u nas, pozatem jest on obcym pod każdym innym względem.

Szkic historji powstania przemysłu.

Aby zrozumieć czem jest ten, tak zwany, «*nasz* przemysł» musimy rzucić okiem nieco wstecz, zwrócić się do historji jego powstania i rozwoju.

Przemysł nowoczesny u nas zrodził się w epoce owego świetnego rozkwitu życia narodowego kraju, które nastąpiło po utworzeniu Królestwa Kongresowego.

Twórcą, rzec można przemysłu, był minister skarbu, ks. Lubecki. Za jego to inicjatywą powstają pierwsze osady tkaczów, sprowadzanych przeważnie z Saksonji do Łodzi, Zgierza, i Tomaszowa Rawskiego. Lubecki wskrzesił obumierające kopalnictwo węglowe Dąbrowy Górniczej, on odnowił kopalnie galmanu w Bolesławiu i rudy miedzianej w Miedzianej Górze. On wreszcie zapoczątkował cały szereg hut żelaznych w Radomskiem. Wykonawcą woli genjalnego ministra był powołany również przezeń do życia Bank Polski, którego nazwę nosi do dzisiaj jedna z największych hut żelaznych w kraju, mianowicie Huta Bankowa w Dąbrowie.

Po powstaniu listopadowem, gdy Bank Polski dostał się pod kierunek biurokracji rosyjskiej, rozwój przemysłu uległ wstrzymaniu i znajduje się w stanie nędznego wegetowania aż do chwili ostatecznego złamania powstania 63 r. Reakcja która po zduszeniu zawieruchy zbrojnej zapanowała w kraju, usiłując zniszczyć i przynajmniej odebrać z rąk polskich wszystkie atuty rozwoju, oddała część zakładów przemysłowych w obce ręce. Berg i jego następcy na stolicy wielkorządztwa warszawskiego protegowali napływających chętnie do nas Niemców i innych obcych przemysłowców, zwabionych taniością rąk roboczych, nizkim stanem kursu rubla, a przedewszystkiem szerokim rynkiem zbytu dla wytworów przemysłowych na wschodzie państwa, i cłami wnoszonemi na produkty przemysłowe. Zamiarem rządu było rozbicie nas przez żywioły obce z jednej strony—z drugiej zaś uzyskanie powolnych sobie, a lojalnych względem państwa obywateli.

Nie bez wpływu na tę politykę były oczywiście i sympatje rasowe rozmaitych «nerów» i «bergów» stojących na czele administracji państwowej wogóle, a u nas w szczególności.

Zamiary, o których mowa, przyznać musimy, inicjatorom udały się świetnie, lepiej nawet niż mogli się oni spodziewać. Powstał nietylko obcy nam z ducha i kapitału przemysł, ale nadto wytworzyła się klasa robotnicza, mało mająca wspólnego z celami i dążnościami reszty narodu. Bajeczny, amerykański wzrost Łodzi, Sosnowca i Warszawy, nie mówiąc już o mniejszych przemysłowych środowiskach, jest bijącym w oczy wyrazem tego uprzemysłowienia kraju. Zachodnia połać ziemi pokryła się lasem kominów i gmachów fabrycznych oraz domkami robotniczemi, wśród których tu i owdzie odcina się pałac fabrykanta... niemca.

Tysiące robotników zyskało pracę, złoto rozlewało się strumieniami z kas zarządów fabrycznych, kraj ostatecznie miał plusy, do czasu przynajmniej. To jasna strona sprawy. A ciemna? (c. d. n.)

ZRZESZENIA WŁOŚCIAŃSKIE.

Pod tytułem powyższym zamieszczoną została w № 27 «Tygodnia» notatka, zbyt pesymistycznie informująca czytelników o rozwoju idei kooperacyjnej wśród naszych włościan. Pozwalam sobie ją zatem sprostować, twierdząc na mocy przybliżonych a niedalekich od prawdy obliczeń, że w Królestwie istnieje różnych spółek włościańskich, to jest różnych zrzeszeń przynajmniej trzy razy tyle jak podano we wzmiankowanym artykule. Stanowczo błędną jest cyfra odnosząca się do gubernji lubelskiej i do gubernji piotrkowskiej. Zresztą nie mając danych cyfrowych ograniczam się tylko do naszej gubernji. Sekcja drobnych gospodarstw istniejąca przy Tow. Rolniczem Piotrk. posiada spis 35 (a nie 10) spółek rolniczych, istniejących w gub. piotrkowskiej. W powiecie rawskim mamy 4 spółki; w brzezińskim — 3; w łódzkim—7; w łaskim—6; w radomskowskim —4; w częstochowskim—2; w piotrkowskim —9. W tej liczbie są 3 kółka rolnicze i 32 spółki rolniczo-handlowe.

Na mocy obowiązujących obecnie przepisów z dn. 17 marca r. b. zawiązują się w wielu miejscowościach naszej gubernji kółka włościańskie, czyli drobne towarzystwa rolnicze, tak, że ogólna ilość zrzeszeń włościańskich w naszej okolicy szybko się jeszcze powiększy.

Fr.

Kronika Piotrkowska.

— **Z Piotrkowskiego Towarzystwa Rolniczego.** W myśl postanowienia Ogólnego Zebrania członków z d. 1 czerwca r. b., T-wo Piotrkowskie zaczęło, zwyczajem innych Towarzystw, ściągać składki roczne od członków, zalegających z opłatami dłużej jak rok, za pomocą zaliczenia pocztowego. W innych Towarzystwach zwyczaj ten przyjął się od lat paru i niema prawie wypadku, aby kto nie wykupił przesłanych mu kwitów. Zapewne jednak jest to tylko malum necessarium przysparzające trudów pisaniny i kosztów pocztowych.

W dniu 3 sierpnia przypadają zebrania sekcji Towarzystwa. Na porządku dziennym znajdują się w sekcji administracyjno-organizacyjnej: rozpatrzenie szematu statystycznego dla drobnej własności i uzupełnienie referatu w kwestji służbowej; w sekcji drobnych gospodarstw: rozpatrzenie opracowanych przez komisję regulaminową wewnętrznych przepisów dla kółek rolniczych oraz program odczytów w kółkach, referowany przez komisję odczytową.

W dniu 4-ym sierpnia zrana posiedzenie Rady Towarzystwa.

W dniu 11 sierpnia sekcja rolna P. T. R. projektuje próbę konkursową dwuskibowców wyrobu krajowego na polach majątku Rozprza. W tymże dniu, po ukończonym pokazie pługów, odbędzie się zebranie członków sekcji połączone ze sprawozdaniem z wycieczki do Bujen.

— **Komisje poborowe** pow. będzińskiego, brzezińskiego, łódzkiego, łaskiego, radomskowskiego, piotrkowskiego, rawskiego i częstochowskiego oraz m. Łodzi odbywać będą swe czynności w następujących terminach:

1) w m. Będzinie: w rewirze I—15 listopada; w II — 10 listopada; w III — 4 listopada; w IV—28 października. 2) w m. Brzezinach: w rewirze I—9 listopada; w II—4 listopada; w III—28 października. 3) w m. Łodzi: w rewirze I—10 listopada; w II—3 listopada i w III—28 października. 4) w m. Łasku: w rewirze I—17 listopada; w II — 9 listopada; w III — 3 listopada i w IV—28 października. 5) w m. Radomsku w rewirze I—17 listopada; w II—7 listopada; w III—2 listopada; w IV—12 listopada i w V—28 października. 6) w m. Piotrkowie: w rewirze I—23 listopada; w II—17 listopada; w III—2 listopada; w V—7 listopada i w VI—28 października. 7) w m. Rawie: w rewirze I—8 listopada; w II—3 listopada i w III—28 października. 8) w m. Częstochowie: w rewirze I—18 listopada; w II—7 listopada; w III—12 listopada; w IV—1 listopada i w V—28 października. 9) w m. Łodzi komisja miejska—28 października.

— **Wybory na sędziów.** Lista osób, mających prawo do wyboru na sędziów gminnych w 1906 r. przedstawia się jak następuje:

W gm. Brzeźnica—Nejman Gustaw; w gm. Brudzice—Andrzej Besiekierski; w gm. Zamoście — Apolinary Studziński; w gm. Pajęczno—Józef Klamborowski; w gm. Radziechowice—Stanisław Kobyłecki; w gm. Rząśnia—Zygmunt Gajdziński; w gm. Sulmierzyce—Konstanty Borzysławski i Piotr Maszewski.

Termin wyborów: w I okręgu w gminach Pajęczno, Rząśni i Sulmierzyce—23 sierpnia; w II okr. w gm. Brzeźnica, Brudzice, Zamoście i Radziechowice—25 sierpnia.

— **Tow. Muzyczne.** W najbliższym czasie rozpocznie w Piotrkowie działalność Towarzystwo Muzyczne. Towarzystwo to, którego ustawa wczoraj miała być zatwierdzona, powstaje z inicjatywy pp.: sędziego Gerbera, dr. Górskiego, adw. W. Kańskiego, inż. F. Nowickiego oraz p. Chwedkowskiego. Lokal Tow. Muzycznego będzie się znajdować łącznie z lokalem Tow. Cyklistów, które zajmie całe I-e piętro przy ulicy Kaliskiej.

— **Z Tow. Dobroczyn. dla chrześcjan.** Dn. 26 b. m. w ubiegły czwartek odbyło się wreszcie w 3 terminie doroczne zgromadzenie ogólne członków miejscowego T-wa Dobroczynności dla chrześcijan. Zebrało się osób 45. Przy rozpatrzeniu sprawozdania za rok 1905, p. Fel. Kępiński zażądał wyjaśnień co do wydatków na utrzymanie ochronek №№ 2 i 3, oraz co do dochodów z ogrodu przy gmachu Tow. Dobr. i z loterji klasycznej. Po wyjaśnieniach udzielonych przez ks. Juljana Brylika, członka Rady i p. Chawłowskiego, prezesa Rady, oraz po wysłuchaniu wniosku p. o. przewodn. komisji rewizyjnej, zebranie ogólne sprawozdanie zatwierdziło. Następnie zatwierdzono instrukcję bezpłatnej książnicy i czytelni, po dopełnieniu czego przystąpiono do wyborów Rady Tow. i Kom. rew. Na członków Rady zostali wybrani: p. Stanisław Srzednicki i ks. Szabelski, następnie jednogłośnie: d-r Antoni Strzyżowski, pp. Kazimierz Strzelecki, Juljusz Chawłowski, Wincenty Konarzewski, p. Zofja Stawiska, pp. Józef Lesisz, Andrzej Bogusławski, Stefan Poradowski, Michał Pąkciński i p. Helena Psarska. Na zastępców: ks. Józef Bromski, oraz pp. Fel. Kępiński, Antoni Jarnuszkiewicz, Jan Majewski, Władysław Cedrowski i ks. Juljan Brylik. Do Kom. Rew. pp.: Jan Cholewicki, Henryk Wojewódzki i Stanisław Niepokoyczycki. Zebranie skończyło się o godz. 10-ej. Wybory przewodniczącego nastąpią w poniedziałek.

— **Cały zastęp** pozbawionych pracy robotników przepływa dzień w dzień przez nasze miasto, w poszukiwaniu zajęcia, którego nie znajduje, lub wsparcia. Nędza coraz szersze zatacza w kraju naszym kręgi, a «przewartościowywanie pracy» jak trwało tak trwa.

— **Cichy do niedawna** Piotrków od niejakiego czasu zmienił się wielce. Codzień nieomal dochodzące nas wiadomości o próbach kradzieży, przedsiębranych w biały dzień, coraz to nowe wieści o wszczynanych tu, owdzie bójkach i swadach — dają nam dosadnie odczuć, że żyjemy pod rygorem praw wyjątkowych...

— **W zjeździe** sędziów pokoju I-go okręgu, w drodze apelacji rozpatrywano d. 19 b. m. sprawę eks-księdza Skolimowskiego, obecnie marjawity, który na mocy wyroku sądu gminnego miał zwrócić katolikom, zabrany przez marjawitów, kościół w Strykowie.

Apelację marjawitów popierał adw. przys. Giegużynski, replikował adw. przys. Hiermanowski.

Sąd wydał wyrok, odrzucający apelację marjawity Skolimowskiego; kościół w Strykowie ma być oddany prawowiernym katolikom.

— **W sądzie wojennym** warszawskim toczyła się po raz wtóry sprawa o zabicie w Piotrkowie strażnika Muszyńskiego. Tym razem, jako podsądny stawał tylko Groman, co do którego wyrok poprzedni został skasowany. Jako świadkowie stawali: Pudłowski, Fajbusiak i Kimelman, skazani pierwotnie na śmierć, ostatnio ułaskawieni i wzamian zesłani na dożywotne ciężkie roboty. Gromana skazano na 8 lat więzienia.

— **W Piotrkowie** odbędzie się w przyszłym tygodniu zjazd młynarzy z gub. piotrkowskiej i sąsiadujących z naszą gubernją miejscowości.

— **Z b. kasy posagowej.** W ostatnim numerze «Tygodnia» wzmiankowaliśmy, że sprawa nieporozumień w miejscowej kasie posagowej skierowana została na drogę sądową. Obecnie proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że komisja rewizyjna wytoczyła sprawę sądową pierwszemu prezesowi pomienionej kasy p. Adamczewskiemu.

— **Zamiatanie ulic** w wielu punktach miasta naszego dokonywane jest bez uprzedniego skrapiania bruku wodą, wskutek czego, jak zamiatający ulicę tak również przechodnie toną wprost w tumanach kurzu. Zwyczaj niezbyt hygjeniczny.

— **Dr. Romuald Górski,** w tych dniach powrócił z Tomaszowa lubelskiego do Piotrkowa, gdzie bawił z ruchomym oddziałem ocznym im. ks. Lubomirskich, jako jego kierownik. Jak widać ze sprawozdania wszystkich porad d-r. Górski udzielił 1237, operacji dokonał 59, w tej liczbie 29 zdjęć katarakt i dwie operacje wyjęcia oka.

— **Niższym agentom** policyjnym gubernator piotrkowski zabronił dokonywać rewizji na włąsną rękę.

— **Znamienne.** Do majątku b. posła do Izby Państwowej p. Tadeusza Walickiego zgłosili się w połowie ubiegłego miesiąca mieszkańcy: najsamprzód Zelowa i Łobudzic, a potem Sopek, Zapku, Tosina i innych wsi okolicznych i oświadczyli, że skoro p. Walicki walczy o ich interesy w Petersburgu — to oni gotowi są stanąć w Krześlowie bez wynagrodzenia do żniw i w ten sposób przyjść z pomocą swojemu posłowi.

— **Nowe stowarzyszenia** Na mocy decyzji rządu gubernjalnego piotrkowskiego zarejestrowane zostały następujące stowarzyszenia: 1) żydowskie żeńskie łódzkie tow. bezprocentowych pożyczek; 2) Stowarzyszenie Lekarzy-Dentystów; 3) Muzykalno-Literackie stowarzyszenie «Gazomir» żydów łódzkich; 4) Sulejowskie włościańsko-gospodarskie kółko; 5) Stowarzyszenie Łódzkich Przemysłowców; 6) Stowarzyszenie Kamieniarzy Łódzkich.

— **W gm. Dzbanki** pow. łaskiego d. 22 b. m. odbyły się wybory na sędziego gminnego. Pan E. Podbereski dotychczasowy sędzia z urzędu, nabywszy 6 mórg gruntu i zabudowanie w osadzie Szczercowie, przedstawił swoją kandydaturę gminiakom, którzy ją przyjęli, i na sędziego p. P. nadal obrali.

— **W Radomsku** powstać ma nowa apteka. Pozwolenie na nią otrzymał współwłaściciel apteki p. Szumachera w Piotrkowie p. Wł. Pogonowski.

— **„Uśmierzenie" strajku.** «Głos Zagłębia» otrzymał wiadomość, że w majątku p. Jana Reszkego, Skrzydłów w pow. radomskowskim — zarząd, w celu uśmierzenia wybuchłego tam strajku rolnego, wezwał dragonów którzy wychłostali pracowników, nie wyłączając kobiet. Fakt to oburzający. Że jednak znamy kilka wypadków, w których wojsko zjawiało się podczas strajku z własnej, nieprzymuszonej woli i inicjatywy, a mimo to sprowadzenie go przypisywano bądź administracji, bądź właścicielom majątku, tedy wiadomość podaną przez «Głos Zagłębia» podajemy z odnośnym zastrzeżeniem. Rzeczą administracji skrzydłowskiej jest sprawę wyjaśnić. Milczenie byłoby znakiem potwierdzenia.

— **Nowa kolej:** Częstochowa-Sieradz-Praszka ma być przeprowadzona z inicjatywy grona ziemian pow. częstochowskiego i wieluńskiego z Władysławem ks. Potockim z Parzymiech na czele. «Dziennik Częstochowski», który o tem donosi—tak oświetla znaczenie nowej linji komunikacyjnej:

Linja ta na razie wyjdzie z Częstochowy, przetnie gub. piotrkowską w Kłobucku, Krzepicach i Parzymiechach, oraz kaliską w Wieluniu, Czarnożyłach i dojdzie na razie do Sieradza, nie licząc odnogi do Praszki.

Miejscowości te obfitują w rudę żelazną o wysokiej procentowej wartości, w pokłady cementowe, wapienne, glin rozległe lasy i wzorowe gospodarstwa rolne oraz szereg zakładów przemysłowych, których dalszemu rozwojowi nowa linja ma dać impuls potężny. Poza tem znaczeniem miejscowem, nowa kolej odegra ważną rolę tranzytową, jako łącznik szerokotorowy wielkich zakładów przemysłowych częstochowskich z koleją kaliską, a pośrednio z Cesarstwem; wyruguje węgiel śląski z całej tej rozległej połaci kraju przez umożliwienie dowozu do niej węgla dąbrowskiego, oraz odbierze kolejom pruskim przewóz tranzytowy z pod Praszki przez Śląsk do hut Zagłębia Dąbrowskiego doskonałej rudy żelaznej.

— **Dodatkowy podatek** od nieruchomości miejskich w m. Częstochowie na mocy decyzji ministerjum spraw wewnętrznych powiększony został z 25% na 50%.

— **Bandytyzm.** W «Dzienniku Częstochowskim» z dnia 19 lipca czytamy: «Wczoraj w nocy, około g. 12 do mieszkania p. Jana Wypchalaka, właściciela domu przy ul. Kiedrzyńskiej, weszło 4-ch strażników z sześciu dragonami. Przybyli oświadczyli, że mają polecenie dokonania rewizji i odebrania pieniędzy, należących do jakiegoś komitetu. Pomimo, że p. W. tłumaczył, że niczyich pieniędzy nie przechowywa, nocni goście pobili pana W., żonę jego, syna Piotra i dwóch pątników, przybyłych z Gliwic, którzy akurat u p. W. nocowali. Dokonawszy tego, przetrząsneli całe mieszkanie, poprzewracali wszystko do góry nogami, zabrali 450 rb. gotówki, słoniny 40 funtów i wiele innych rzeczy, między innemi pątnikom kamaszki i dwa zegarki. W osobach dragonów poznano: Znachowana, Tunaziemcowa, Kondraszowa i Własowa. Reszta niewiadoma jest z nazwiska. Pątnicy, jako poddani pruscy, wysłali depeszę do swego konsula w Warszawie, a nadto mają się skarżyć o pobicie przed ambasadą w Berlinie. Niesłychana ta rewizja wywołała popłoch na całej Częstochówce, którą od dłuższego czasu teroryzowali złodzieje, a obecnie jednego z jej obywateli spotkała ze strony straży ziemskiej taka straszna, niczem nie usprawiedliwiona napaść.»

— **W Ząbkowicach** miejscowe koło Macierzy Polskiej wybrało zarząd oraz postanowiło przystąpić niezwłocznie do budowy szkoły dwuklasowej. Koło liczy 208 członków.

— **Do składów maszyn** Singera w Sosnowcu i Będzinie rzucono bomby, które znisz-

czyły obydwa składy. Jakkolwiek składy przed zamachem, jak klienci tak również sprzedający, na żądanie opuścili, to jednak w Sosnowcu nie obeszło się bez pokaleczeń przygodnych przechodniów. Sprawcy zamachów występowali w imieniu P. P. S., tej samej P. P. S., która tak niedawno wykazywała (nie pierwsza zresztą) całą niedorzeczność teroru, stosowanego w chaosie obecnym, w imię walki klasowej, do fabrykantów..

«Kaliszanin», przytaczając listę ranionych, tak pisze:

«Jak widzimy, sami ludzie pracy, z wyjątkiem jednego czy dwóch; sami proletarjusze. Czerwony sztandar zabarwił się znów «robotników krwią»—a «katy» co ją lały, okazali się rzekomo walczącemi w obronie proletarjatu panami z P. P. S. Nie pierwszy to raz zresztą panowie ci w tej roli występują.»

— **Sędzia pokoju** w Będzinie rozpatrywał sprawę wytoczoną kolei War.-Wied. o zwrot 4 kop. pobranych niesłusznie za przejazd od Staro-Będzina do Sosnowca. Rzecz w tem, że kolej pobiera za przejazd tej przestrzeni tę samą zapłatę, co i za przejazd z Dąbrowy do Sosnowca, gdy tymczasem, według obowiązującej taryfy, zapłata ta winna być o 4 kop. niższa. Sędzia pokoju przysądził na rzecz powoda 4 kop. Przedstawiciel kolei zaapelował do Zjazdu.

— **Na stacji w Sosnowcu** tak rozwielmożnili się złodzieje kieszonkowi, że wyprowadzona z cierpliwości ludność zaczęła stosować samosądy.

— **Gubernator piotrkowski** okólnikiem do policji łódzkiej zwrócił uwagę komisarzów cyrkułowych na nieprawidłowości w działaniu łódzkiej policji, między innemi na to, że jeden stójkowy, chodząc z dozorem wojskowym, pozwolił sobie przy rozpędzaniu tłumu ze 100 osób wystrzelić z rewolweru, przyczem raniona została jedna osoba. Na powyższe nie miał prawa. Kazano komisarzowi przeprowadzić śledztwo. Zwrócono również uwagę na to, że policjanci niższych rang nie mają prarobienia rewizji po mieszkaniach.

— **Dwaj szulerzy** wciągnęli w Łodzi na rynku Tanfaniego kilku robotników do gry w 3 karty. Wynikiem gry było oddanie przez robotników karciarzom całotygodniowego ich zarobku. Kiedy prośba robotników o zwrócenie im choć części pieniędzy nie odniosła skutku—zbliżyło się kilku nieznajomych, którzy powtórzyli w formie kategorycznej wyrażone przez robotników życzenie. Kiedy i tym razem otrzymali odpowiedź odmowną, dobyli rewolwerów i jednego z szulerów położyli na miejscu trupem, drugiego ciężko ranili.

— **Majstrowie szewcy** w Łodzi, pod groźbą strajku, zobowiązali się do niewydawania roboty po za warsztatami do domów.

— **Urzędnik do spraw prasowych** w Łodzi, Pietrow obchodził redakcje tamecznych pism i uprzedzał, że podawanie wiadomości o działalności b. posłów pociągać będzie za sobą zawieszenie pisma i aresztowanie redakcji.

— **Komisja kwaterunkowa** łódzka, dla pokrycia zeszłorocznych zaległości (w kwocie rb. 49570) oraz zwiększonych w r. b. wydatków, spowodowanych rozlokowaniem w Łodzi nowych oddziałów wojska, postanowiła sumę powyższą wyekzekwować drogą nałożenia na mieszkańców Łodzi specjalnego podatku wynoszącego 50% zwykłego rządowego podatku (podymnego).

— **W Zgierzu** na cmentarzu katolickim odbywały się temi dniami dwa jednocześnie pogrzeby: katolika i mankietnika. W powrocie wywiązała się sprzeczka i starcie pomiędzy katolikami i marjawitami; postrzelono 3 mankietników. Przyszło wojsko, które, gdy do niego zaczęli mankietnicy strzelać, dało salwę, nikogo nie raniąc.

— **W Rzgowie** powstaje, wedle informacji «Gazety świątecznej», Koło Macierzy Polskiej.

— **W magazynach kolei kaliskiej** w Pabijanicach zapaliły się rampy z mąką. Spaliły się rampy z towarem, magazyn i trzy wagony z ładunkami.

— **Osobiste**. W sobotę, d. 28 b. m. w kościele po-Bernardyńskim w Piotrkowie pomiędzy p. Marjanem Byczkowskim prawnikiem, vice-dyrektorem T-wa Kredytow. Miejskiego i p. Wandą Cedrowską pobłogosławiony został związek małżeński.

— **Akademję rolniczą** w Dublanach skończył w r. b. m. in. p. Leon Łazucki piotrkowianin.

Ś. p. Jan Strahler. W d. 24 b. m., t. j. w zeszły wtorek zmarł w Warszawie, dokąd udał się dla poratowania zdrowia, jeden z nielicznych już przedstawicieli dawnego sądownictwa naszego, nestor tutejszej palestry ś. p. Jan Strahler. Nieboszczyk całe swe życie przepędził w Piotrkowie, tu bowiem skończył gimnazjum, tu po przejściu nauk w uniwersytetach moskiewskim i petersburskim. odbył całą karjerę zawodową, jako asesor, podprokurator i sędzia prezydujący sądu poprawczego, po zaprowadzeniu w kraju reformy sądowej, tu również był podprokuratorem sądu okręgowego, tu wreszcie, opuściwszy w r. 1879 służbę etatową, jako adwokat przysięgły pozostał do końca swego życia. S. p. Jan Strahler był postacią typową w naszem mieście i okolicy; ogólnie znany i ceniony za swój wyjątkowo prawy charakter, a serce nadzwyczaj czułe na niedolę ludzką, zmarły z prawdziwem poświęceniem zjawiał się zawsze tam, gdzie potrzeba, czy nieszczęście domagały się rady, lub pomocy. Zwłoki ś. p. Jana Strahlera, zgodnie z ostatnią jego wolą, sprowadzono do Piotrkowa i tu we czwartek złożono do grobu.

— **Zamiast wieńca** na trumnę ś. p. Jana Strahlera pp. adwokaci złożyli w Redakcji naszej na Macierz Szkolną rb. 33; pp. Roch i Marja Gogolewscy rb. 3 na Ochronę № II.

— **Bezpłatna książnica** i czytelnia przy miejscowem Tow. Dobr. dla chrz. otrzymała od p. Stanisława Kępińskiego rub. 50, które wniesione zostały do ksiąg kasowych za kwitem № 357.

— **Ustawę Macierzy** Szkolnej Królestwa Polskiego załączamy przy dzisiejszym numerze «Tygodnia» dla wszystkich naszych prenumeratorów.

— **„Sokół"** piotrkowski dokonał w dniu 27 b. m. wyboru 3 delegatów na zjazd krajowy przedstawicieli Sokołów w celu utworzenia Związku gniazd. Na delegatów wybrano pp. D. Kleynę, J. Lesisza i M. Rudowskiego.

— **Pożary w pow. piotrkowskim:** 14 b. m. we wsi *Księży-Młyn* gm. Łękawa wynikł pożar wskutek złego urządzenia komina. Spłonął dom mieszkalny sukcesorów Józefa Politańskiego, zaasekurowany na rb. 260.—D. 17 b. m. we wsi *Kafar* gm. Szydłów wynikł pożar, który doszczętnie strawił stodołę z oborą Pawła Sokołowskiego, podane do asekuracji, wartości rb. 100. Nadto spłonęło nieasekurowanych ruchomości za rb. 121 kop. 50.—D. 19 b. m. we wsi *Niedyszyna* gm. Bełchatówek od iskry z komina wynikł pożar który strawił dom mieszkalny, zaasekurowany na imię Józefa Porczyńskiego na rb. 250 i oborę na rb. 60.—D. 19 b. m. we wsi *Stradzew* gm. Woźniki, wskutek nieostrożnego obejścia się z ogniem, wynikł pożar, który strawił zabudowania, zaasekurowane na imię Gotfryda Asmusa a mianowicie: wozownię na rb. 10, oborę na rb. 510, drwalnię na rb. 10 chlew na rb. 50, stodołę na rb. 170 i wozownię na rb. 20. Nadto spłonęło rozmaitych nieasekurowanych ruchomości za rb. 100.—D. 19 b. m. we wsi *Mazury-Bugaj* gm. Łękawa wynikł z niewiadomej przyczyny pożar, który strawił dom mieszkalny, zaasekurowany na imię Łukasza Robaka na rb. 200.—D. 20 b. m. w kolonji *Kręźna I* gm. Krzyżanów od iskry z komina zajął się dom mieszkalny, który też spłonął wraz ze stodołą. Zabudowania były zaasekurowane na imię Marcina Jagusiaka na rb. 200. Nadto spłonęło nieasekurowanych ruchomości na rb. 26.—D. 21 b. m. we wsi *Łęczno* wynikł z niewiadomej przyczyny pożar, który strawił: dom mieszkalny, oborę i stodołę zaasekurowane na imię Pawła Zawiszy na rb. 780. Nadto spłonęło nieasekurowanych ruchomości za rb. 365. D. 22 b. m. we wsi *Teklinie* gm. Gorzkowice od pioruna spłonęła stodoła, zaasekurowana na imię sukcesorów Józefa Chojniaka na rb. 60. Nadto spłonęło zboża i ruchomości za rb. 240.—D. 22 b. m. we wsi *Gorzędów* gm. Kamińsk od pioruna wynikł pożar, który strawił doszczętnie dom mieszkalny i stodołę zaasekurowane na imię Andrzeja Chamczyka na rb. 320. Nadto spłonęło ruchomości nieasekurowanych za rb. 60.—D. 22 b. m. w *Wolborzu* gm. Bogusławice z niewiadomej przyczyny wynikł pożar, który strawił dom mieszkalny, zaasekurowany na imię Stanisława Kieli na rb. 930.—Energiczna akcja miejscowej straży ochotniczej pożar umiejscowiła.—D. 26 b. m. we wsi *Tatar* gm. Chabielice o 1-ej godzinie po północy z niewiadomej przyczyny wynikł pożar, który doszczętnie strawił dom mieszkalny zaasekurowany na imię Gustawa i Wilhelminy małżonków Akerman na rb. 300. a.

— **Pożar od pioruna.** D. 20 b. m. w Gościnnej, wsi położonej w gm. Gorzkowice pow. piotrkowskiego, spłonął od pioruna stóg siana wartości rb. 300, należący do p. Sokołowskiego. a.

— **Śmierć od pioruna.** D. 20 b. m. w Wólce gm. Łękawa pow. piotrkowskiego—Antonina Pietrasik lat 49, podczas pracy w polu przy żniwach zginęła, rażona piorunem. a.

— **Utonięcie.** D. 20 b. m. we wsi Rogowcu gm. Kleszczów, powiatu piotrkowskiego, pozostawiona bez dozoru Emma Szulc lat 7, bawiąc się nad wodą, wpadła do rowu napełnionego wodą i utonęła. a.

— **Nagły zgon.** D. 24 b. m. w Bełchatowie zmarł nagle, wskutek wewnętrznego krwotoku, mieszkaniec osady Grocholice gm. Łękawa Michał Markiewicz lat 40. a.

Zmiany w duchowieństwie oraz zmiany służbowe.

— Przeniesieni: administrator parafji Szczawin w pow. brzezińskim, ks. Jan Świątkowski, do parafji Jeruzal w pow. skierniewickim; wikarjusz parafji Kałuszyn w pow. nowo-mińskim, ks. Ludwik Wolski, do m. Brzezin; wikarjusz parafji Choczew w pow. włocławskim, ks. Józef Skowroński, do Poczesny w pow. częstochowskim; wikarjusz parafji Sieradz, ks. Juljan Godlewski, do Piotrkowa; wikarjusz parafji Koziegłowy, ks. Bolesław Domagalski, do m. Pinczowa. Mianowany nadetatowym wikarjuszem parafji Zagórze w pow. będzińskim, ks. Piotr Opalski. Uwolniony od zajmowanych obowiązków proboszcz parafji Rzgów w pow. łódzkim, ks. Egidjusz Radziszewski.

— Sekretarz biura p-tu rawskiego, sekretarz gubernjalny, Sylwester Zaniewski, mianowany referentem tegoż powiatu. Uwolnieni: inspektor podatkowy radca stanu, Jordan Kański, z prawem noszenia munduru i referent p-tu rawskiego, radca honorowy, Józef Ziółkowski.

Rozwiązanie Izby.

Nie czekając na wypracowanie i uchwalenie przez Izbę Państwową prawa o reformie agrarnej, nie czekając na przyjęcie tego prawa przez Radę Państwa oraz na sankcję monarszą—rząd w osobach ministra Stołypina i ministra Stiszińskiego podał do powszechnej wiadomości nietylko projekt własny, ale wręcz obwieścił państwu i światu, że tak, a nie inaczej, zamierza reformę agrarną przeprowadzić.

Krok ten musiał wywołać wrzenie wśród posłów, z których każdy zdawał sobie sprawę, że droga prawodawcza nie wiedzie już dziś w Rosji przez kancelarje ministerjalne, ale przez Izbę Państwową i Radę Państwa i że żadne prawo nie może dziś mieć mocy obowiązującej, nie przeszedłszy przez te dwie instancje.

Nie mogli ministrowie nie rozumieć, że wszelka akcja społeczno-polityczna, wychodząca od Gabinetu, któremu Izba Państwowa dała tak rozgłośne wotum nieufności, nie może liczyć na poparcie przedstawicielstwa narodowego, którem, bądź co bądź, jest Izba poselska. Powinni byli przeciwnie rozumieć, że krok ich wywoła w Izbie reakcję, t. j. dążenie do obrócenia wniwecz ministerjalnej inicjatywy, jako samozwańczej i nielegalnej.

Ten błędny krok popełniony przez ministerjum musiał wywołać odruch Izby w kształcie komunikatu, o którym wzmiankowaliśmy w ubiegłym tygodniu, a brzmi jak następuje:

> W dniu 20 czerwca ministerjum ogłosiło Komunikat Rządowy, w którym stawia swe wnioski w sprawie prawa rolnego. Komunikat ten podkopuje zaufanie ludności do prawidłowego rozstrzygnięcia kwestji rolnej w drodze prawodawczej. Duma Państwowa dążyła zawsze i dążyć będzie do pokojowego wprowadzenia nowego stanu rzeczy w kraju i ufa, że wyjaśnienie ludności rzeczywistego stanu rzeczy w kwestji reformy rolnej, da ludności możność spokojnego i pokojowego oczekiwania ukończenia prac, dotyczących tej kwestji. Ze względu na to, Duma Pańsiwowa uważa za słuszne przedewszystkiem przypomnieć,

że, zgodnie z manifestem z d. 17 października 1905 r., żadna propozycja nie może uzyskać mocy prawa, bez zezwolenia Dumy Państwowej. Już w d. 5 maja, w odpowiedzi na mowę Najjaśniejszego Pana, Duma w następujących słowach wyraziła swe zapatrywanie w kwestji rolnej: «Najliczniejsza część ludności kraju, pracujące włościaństwo, wyczekuje z niecierpliwością zaspokojenia swej pilnej potrzeby ziemi i pierwsza rosyjska Duma Państwowa nie spełniłaby swego obowiązku, gdyby nie opracowała prawa, czyniącego zadość tej niezbędnej potrzebie; w drodze użycia na ten cel ziemi skarbowych, apanażowych, gabinetowych, klasztornych i cerkiewnych i przymusowego wywłaszczenia gruntów prywatnych właścicieli. Lecz już w d. 13 maja na ten wyraz woli przedstawicieli narodowych, ministrowie odpowiedzieli odmową uznania konieczności przymusowogo wywłaszczenia prywatnych gruntów. Duma Państwowa wyraziła ministrom wotum nieufności i niezwłocznie przystąpiła sama do opracowywania nowego prawa rolnego. Specjalna komisja, złożona ze stu członków Dumy, zajęta jest obecnie opracowaniem tego prawa. Za podstawę jego przyjęte zostały zasady, wskazane przez Dumę Państwową w odpowiedzi do Najjaśniejszego Pana, przyczem pod pojęciem przymusowego wywłaszczenia ma być rozumiane, nadanie pracującej ludności włościańskiej, na mocy prawa, gruntów, wywłaszczanych przez państwo, według słusznego oszacowania.

Omawiając kwestję, jakie grunta nie mają podlegać wywłaszczeniu, komisja była zdania, że przymusowemu wywłaszczeniu nie mają podlegać grunta nadziałowe wszelkich kategorji, a także wszelka drobna własność. W tej samej komisji ma być opracowane prawo o specjalnych miejscowych instytucjach ziemskich, w których cała ludność, w osobie swych przedstawicieli, przyjmie udział w prawidłowem i słusznem urządzeniu spraw ziemskich. Od tych zasadniczych podstaw nowego prawa rolnego Duma Państwowa nie odstąpi i wszelkie inne wnioski, z niemi niezgodne, będą przez nią odrzucane.

Komunikat ten Izby państwowej uzewnętrznił przedewszystkiem dość stanowczy rozdział między kadetami a rewolucyjnemi żywiołami Dumy. Socjaliści, jak wiadomo, głosowali razem z prawicą przeciw kadetom, zaś «trudowiki» występowali przeciw projektowi, w głosowaniu zaś—powstrzymali się razem z Kołem Polskim, które, oczywiście, wychodziło z zupełnie innych motywów. Jak wiadomo, Koło Polskie w dyskusji postawiło poprawkę, akcentującą, że kwestja agrarna ma być rozwiązaną zgodnie z wolą ludności miejscowej. Za tą poprawką oświadczyli się, o dziwo, październikowcy, rzecz prosta—polscy terytorjaliści, dalej—Łotysze, Estowie część Mahometan, paru kozaków, z pośród kadetów zaś—pp. Karajew i Szrag, z «trudowików»—Gotowiecki.

Ale większość Izby poprawkę tę odrzuciła, przechylając się do wywodów mówców kadeckich, którzy Królestwo Polskie potraktowali na równi z pierwszą lepszą gubernją cesarstwa. To właśnie było przyczyną, dla której Koło Polskie za komunikatem głosować nie mogło, a że przeciwko niemu głosować nie chciało tedy powstrzymało się od głosowania. Komunikat «od Izby Państwowej» został uchwalony. Odpowiedzią nań ze strony rządu było rozwiązanie Izby.

* * *

Tu wtrącimy nawiasowo, że na ostatniem posiedzeniu, podczas którego uchwalono wydanie komunikatu, przyjęto również szereg interpelacji. Pośród nich znajdowała się, poparta świetnem przemówieniem Nowodworskiego, interpelacja, dotycząca nieprawnego wprowadzenia w Królestwie stanu wojennego oraz interpelacja z powodu zwłoki w spolszczeniu piotrkowskiej 3-klasowej szkoły miejskiej. Obydwie te interpelacje, rzecz prosta, nie doczekają się odpowiedzi. P. Stołypin nie będzie potrzebował udowadniać celowości poczynań bezcelowych, legalności kroków nielegalnych!

* * *

Czem kierowały się sfery rządowe decydując się na krok tak poważny jak rozwiązanie tego pierwszego w państwie rosyjskiem ciała parlamentarnego? Czy kierował nimi źle pojęty wzgląd na interes państwowy, lub chociażby nadzieja wskrzeszenia upadającego systemu, czy też wyłącznie chęć utrzymania się przy władzy za wszelką cenę, w imię zasady «po nas bogdajby potop»? Skłaniamy się do tego ostatniego twierdzenia. O jakiejkolwiek bowiem celowości rozwiązania Izby może być mowa jedynie z punktu widzenia interesu obecnych sterników nawy państwowej; gdy natomiast, choćby w najskromniejszym zakresie, wzgląd na dobro ogólne mógł podyktować im jedynie przekonanie o bezcelowości przedsięwziętego kroku. A któż działa bezcelowo?

* * *

Tak więc, gwoli ratowania zagrożonych pozycji Izbę państwową rozwiązano. W zwykłem życiu parlamentarnem krok to pierwszorzędnego znaczenia politycznego, ale krok zupełnie naturalny i przyjęty. Na gruncie petersburskim jednak, na przestrzeni pomiędzy rezydencją prezesa ministrów a pałacem Taurydzkim, rozwiązanie Izby nabrało specjalnego zabarwienia. Nieodpowiedzialność ministrów wobec parlamentu sprawia, że zwykły sens tego kroku: apelacja gabinetu, «obdarzonego» przez posłów votum nieufności—do narodu został zatracony, a forma, w której ogłoszono rozwiązanie Izby, okoliczności towarzyszące rozwiązaniu oraz nastrój ogólny sprawiły, że fakt ten ludność przyjęła jako rzuconą sobie rękawicę.

Czy ją podniesie? Rząd Goremykina, który wnet po rozwiązaniu Izby przeistoczył się w rząd Stołypina wybrał chwilę (o ile może być tu mowa o jakiejkolwiek stosowności) najstosowniejszą. Wyczerpanie ekonomiczne i idące za niem osłabienie ludności w cesarstwie oraz niedostateczne skonsolidowanie żywiołów skrajnie opozycyjnych, z czem przywódcy ruchu bynajmniej w czasach ostatnich nie kryli się—sprawią, że nad państwem zawiśnie spokój. Zawiśnie? Tak, spokój to bowiem złowrogi, cisza przed burzą, brzemienna w gromy i pożary.

I nie zażegna burz ni pożarów, gdy czas dojrzeje, ani ćwierć-liberalizm p. Stołypina, ani surowe represje. Przyjść może, symptomy pewne zdają się świadczyć przyjdzie wrychle, czas, kiedy zawiedzie ostatnia ostoja zwolenników status quo ante, a wtedy... Wtedy Nemezis dziejowa srodze zemści się na pp. Durnowych i Stołypinych za ich krótkowidztwo, za nieodpowiedzialność kompletną, za zupełny brak troski o najistotniejsze interesy państwowe. I od wyroku tego nie będzie apelacji.

* * *

Chwila najbliższa, jednak zdaje się, jak rzekliśmy, zapowiadać względny przynajmniej spokój. Takie wieści przynosi telegraf, sygnalizujący postanowienia radykalnych kół rosyjskich. Postanowienia te zapadają bez względu (a może ze względu) na ogłoszoną w Wyborgu, nieznaną nam jeszcze, odezwę byłych posłów, którzy, po utracie nietykalności poselskiej na wolnej ziemi Finlandzkiej proklamowali dalszą walkę z istniejącym porządkiem rzeczy.

* * *

Pod odezwą tą, czy też manifestem, do ludności brak podpisów Koła Polskiego. Czemu?

«My, przedstawiciele Królestwa Polskiego w pierwszej Dumie Państwowej, jesteśmy głęboko oburzeni jej rozwiązaniem w tak ciężkiej dobie —głoszą posłowie nasi w deklaracyi złożonej w Wyborgu. Byliśmy współuczestnikami gorliwych i pełnych zaparcia się prac Dumy, podejmowanych ku dobru ludów, zamieszkujących państwo rosyjskie, jej uporczywej i stanowczej walki z samowolą rządu, jej dążeń do ugruntowania w państwie ustroju demokratyczno - konstytucyjnego. Oczekiwaliśmy też od Dumy słusznego zaspokojenia naszych żądań narodowych!

Obrani przez naród polski, pod hasłem wskazanych powyżej celów, przez cały czas istnienia Dumy państwowej szliśmy pospołu z Wami, przedstawiciele narodu rosyjskiego, po drodze zaszczepiania zasad istotnej wolności!

W doniosłej chwili, gdy, z powodu nagłego przecięcia prac prawodawczych reprezentacji narodowej, Wy naradzacie się nad sposobami dalszej walki politycznej, Kołu polskiemu godzi się określić swoje wobec tych narad stanowisko.

Stojąc tutaj, pośród Was, pragniemy przez to stwierdzić naszą łączność polityczną z ruchem wolnościowym obywateli Rosji; ale rozstrząsać kroków, jakie Wam teraz poczynić należy, nie jesteśmy władni. Obranie najwłaściwszego sposobu postępowania dla Waszego narodu, Waszem powinno być dziełom, my zaś, uwzględniając odrębne warunki Królestwa Polskiego, zwrócimy się do naszych wyborców z odpowiednim komunikatem. Bez uświadomionego udziału samego narodu, nie czujemy się powołanymi do rozstrzygania jego najbliższych zadań politycznych przy nowym układzie okoliczności.»

Na komunikat Koła czekamy. Tymczasem przytoczymy głos demokr.-narodowego «Dzwonu Polskiego», który tak, zdaniem naszem najzupełniej słusznie, oświetla zachowanie się poselstwa polskiego do Izby państwowej wszechrosyjskiej:

«Przedstawicielstwo nasze poszło do Izby petersburskiej nie jako rosyjskie, ale jako przedstawicielstwo narodu polskiego. Posłowie nasi występowali w tej Izbie nie jako bojownicy rosyjskiego ruchu wolnościowego, ale jako jego sprzymierzeńcy. Sprzymierzeńcy—w walce parlamentarnej, w walce o ustalenie w Rosji zasad konstytucyjnych, na których się opierają nasze dążenia do autonomji. Punkty naszego przymierza z ruchem wolnościowym rosyjskim dalej tymczasem nie sięgają i nie sięgały dalej mandaty naszych posłów.

Póki istniał parlament, mieliśmy wspólne pole walki, mogliśmy więc łączyć swoje siły. Z chwilą, gdy parlament przestaje istnieć, ich polem walki staje się Rosja, naszem—Polska.

Dopóki jest wspólny parlament, a w nim walka z reakcyjną biurokracją, możemy i musimy iść razem. Ale gdy idzie o wydanie odezw do narodu, o wzywanie go do takich lub innych czynów, nie czujemy się upoważnieni przemawiać do narodu rosyjskiego i dyktować mu dróg postępowania, ale też i do naszego narodu przemawiać nikomu nie dajemy prawa. Polityką narodu, polityką ludu polskiego my sami tylko kierujemy.

Gdyby nasi posłowie polscy wzięli udział w jakichkolwiek działaniach ogólnorosyjskich po za Izbą, zyskaliby może tytuł bojowników wolności rosyjskiej, ale przestaliby być przedstawicielstwem polskiem i bojownikami naszej autonomji!»

* * *

Na drugi dzień po rozwiązaniu Izby—zostały również zawieszone posiedzenia Rady państwa. Tak więc aż do nowej sesji parlamentarnej (d. 5 marca r. p.), jeśli życie nie przejdzie ponad głową obecnego premjera,— p. Stołypin rządzić będzie państwem wszechwładnie. Nie będzie to jednak droga różami usłana. Już w pierwsze dni rządów p. Stołypina zdeprecjonowane rosyjskie papiery wartościowe spadły jeszcze niżej i wielkiemu mocarstwu grozić się zdaje równie wielkie bankructwo.

— **Odezwa wyborska,** jak donoszą pisma, wzywa ludność rosyjską do walki z rządem na drodze biernego oporu, wyrażającego się w niewnoszeniu podatków i niestawianiu się rekruta.

Głosy prasy o rozwiązaniu Izby.

«Gazety Nowej»:

Spełniło się! Izba rozwiązana i zamknięta. Szala przechyliła się na stronę utrzymania dawnego, jak się zdawało, konającego systemu.

Jeszcze raz reakcja zatryumfowała nad świeżymi prądami, jeszcze raz zamknięto usta głosowi wolności, skrępowano usiłowania rozwiązania chaosu, panującego w Państwie na drodze pokojowej ewolucji.

W księdze tej historji jedna karta odwróciła się wczoraj. Co napisano na następnej? Trudno podej-

mować się w tej chwili rozwiązania zagadki tego Sfinksa, który zowie się przyszłością, a który zwiastuje swoje przybycie śród ciężkich, ołowianych chmur, pokrywających widnokrąg. Trudno przewidzieć, ile i jak druzgocących burz spadnie z nich jeszcze, zanim ukaże się dla Rosji i wszystkich jej ludów świetlana jutrznia zmartwychwstania.

«Z dnia na dzień»:

Istnienie lub nieistnienie Izby państwowej, ograniczonej we wszystkiem, zepchniętej do znaczenia doradczego organu, z którego wolą i postanowieniami nikt się nie liczy, nie może mieć dla dalszego rozkwitu tej zorzy żadnego znaczenia. Historja dwumiesięcznej karykatury parlamentaryzmu w Rosji dowiodła tylko, ile słuszności miały stronnictwa, które przewidując obrót rzeczy, od pierwszej chwili stanęły na stanowisku niebrania udziału w entuzjazmie wyborczym, jaki udzielił się sferom burżuazyjnej inteligencji.

«Gazety Polskiej»:

Krótkie było życie Izby rosyjskiej. I było ono także, formalnie biorąc, bezowocnem. Ale warunki, w jakich się ono rozwijało, wskazują nam, że karta dziejów Rosji bezpowrotnie odwróciła się, że nowe siły już dojrzały, że przyszłość należy do tych, którzy chcą Rosji praworządnej, konstytucyjnej i demokratycznej. Nic nie jest w stanie zmienić tego nieubłaganego wyroku historji.

Tak samo na sytuację zapatruje się *«Słowo»*, które cytuje słowa Asnyka: przeżytych kształtów żaden cud nie wskrzesi do istnienia.

«Kurjera Polskiego»:

Na drodze pochodu dziejowego państw i narodów stawać bardzo niebezpiecznie.

Wszędzie usiłowano go powstrzymać — wszędzie nadaremnie.

Niemal przez cały wiek siedemnasty ministrowie Anglji rozpuszczali parlamenty jeden po drugim. Usiłowali nie zwoływać ich jak najdłużej, dochodziło do tego, że Izby składały się ze sług trwożliwych, pokornych i posłusznych, niemniej przeto siła rzeczy pchała kraje i państwo swoją koleją, jedyną i nieodzowną — do coraz szerszego, coraz zdrowszego życia parlamentarnego.

«Dzwonu Polskiego»:

Od początku istnienia Izby nie mieliśmy, ani chwili mocnej wiary w jej przyszłość, w jej zdolność do istotnego odnowienia Rosji. To co się dziś stało, nie jest niespodzianką. W ostatnich czasach było zupełnie widoczne, że rozwiązanie Izby musi nastąpić. Nawet gdyby się zdecydowano powołać przywódców Izby do władzy, gdyby ci zdecydowali się ją przyjąć — musieliby oni ją wkrótce rozwiązać i na nowych zwołać zasadach.

Brak wiary w to, że ta Izba zreformuje Rosję, że załatwi naszą sprawę w państwie rosyjskiem, że nawet sama ma zapewniony byt trwały, nie nakazywał jej lekceważenia. Należało skorzystać z tego nowego pola walki o nasze prawa w takiej mierze, w jakiej to będzie możliwe. Tem się kierowaliśmy w przeprowadzeniu wyborów do Izby, tem kierowało się w Izbie nasze przedstawicielstwo.

Dziś to pole działania na dłuższy lub krótszy czas zamyka się. Służba narodowa Koła polskiego w Petersburgu kończy się. Odsłużyło ją ono uczciwie i rozumnie, z całem zważeniem trudnych warunków, w jakich się znalazło, z całem poczuciem odpowiedzialności wobec kraju. Pomimo losów, jakie spotkały Izbę i wszystkie wczesne lub niewczesne zamiary, działalność naszego przedstawicielstwa nie pozostanie bezowocna. Dzięki niemu, dzięki jego wystąpieniom, dzięki jego poważnej i konsekwentnej polityce, która je w tej Izbie wyróżniała, stanowisko narodu naszego w państwie rosyjskiem dziś jest o wiele silniejsze, niż było przedtem—Rosja narodowa i urzędowa o wiele lepiej wie czego chcemy i co nam dać bezwarunkowo trzeba, jeżeli chce współżyć z nami. I to może tylko przyspieszyć rozwiązanie kwestji polskiej, jeżeli Rosja wogóle rozwiązać ją jest zdolna.

Rozwiązanie Izby państwowej nie sprowadza dla nas zawodu w naszych nadziejach, w naszych rachubach na przyszłość, nie zmienia w niczem zasadniczego naszego stosunku do państwa. Liczyliśmy zawsze tylko na siebie, na nasze narodowe siły, budowaliśmy nadzieje nasze na faktach, które pozostają faktami, z Izbą i bez Izby. Sprawiają one, że autonomja naszego kraju jest koniecznością.

Wreszcie ochrypłe *«Nowiny»* ustami niejakiego p. Hieronimka zwiastują:

Hiobową wieść dla wielu przyniosły druty telegraficzne. Wszystko to, co jest małem—skurczyło się jeszcze więcej, wszystko to, co jest lękliwem—zdrętwiało z przerażenia... Ponure obrazy przyszłości stanęły przed oczyma klasy mieszczańsko-szlacheckiej... Całe kramarstwo społeczne ręce załamało... Izba rozwiązana—ta Izba, która miała ukrócić samowolę proletarjatu, wystawiającego ideały, przerastające możność ogarnięcia ich zwykłym mózgiem burżuazyjnym...

I tak kończy swoją epistołę nowiniarski p. Hieronimko:

«Co jutro przyniesie, i jakie represje rząd przedsięweźmie, odniósłszy łatwe zwycięztwo nad Izbą— nie trudno przewidzieć...

Z DALSZYCH STRON.

— **W Warszawie** odebrał sobie życie znany literat i publicysta, współpracownik «Gońca», dawnego «Głosu», «Gazety Polskiej», dawnego «Kurjera Codziennego» ś. p. Józefat Nowiński. Odebrał sobie życie, które go znużyło śmiertelnie i wyczerpało. W zmarłym straciło społeczeństwo nietylko zdolnego pisarza, ale w równiej, nawet większej mierze, dobrego obywatela, człowieka kryształowej czystości charakteru, pracownika na niwie narodowej. W toczącej się akcji zmierzającej do unarodowienia szkolnictwa krajowego ś. p. Nowiński położył niemałe zasługi, składając w ofierze swój czas i pracę.

— **Bezinteresowny dar.** We wsi Leszczanach pow. chełmskiego odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego, założonego pod nową cerkiew prawosławną, budowaną z funduszów synodu. Plac dał bezinteresownie obywatel ziemski, polak, p. Poletyło.

— **Zajście z agitatorem.** W okolicy Kalisza, w jednem z miasteczek podczas jarmarku zjawił się jakiś agitator, który tłomaczył zebranym włościanom reformę agrarną. Aby wyłożyć sprawę całą metodą poglądową, domorosły statysta zapytał każdego ze słuchaczów, wiele posiada morgów ziemi. Gospodarze jak zwykle bardzo podejrzliwi, obawiając się większych podatków, ukryli prawdę, i chociaż każdy z nich posiadał po kilkanaście morgów gruntu, przyznali się zaledwie do półtoramorgowych osad. Wtedy pan agitator zadowolony, że ma do czynienia wyłącznie z włościanami małorolnymi, zaczął im tłumaczyć, że wszyscy włościanie otrzymają równe działki trzymorgowe, i że w tym celu odebrane będą ziemie właścicielom majątków i włościanom posiadającym większe osady. Gdy to usłyszeli gospodarze, rzucili się na mówcę z okrzykiem: «co, nam mają ziemię odebrać» i zaczęli okładać go batami. Gdyby nie interwencja jednego z obywateli miejscowych, który stanął w obronie niefortunnego agitatora, mogłaby się dla niego bardzo smutno ta sprawa skończyć.

— **Ruch strejkowy** rolny szerzy się w Hrubieszowskiem i Tomaszowskiem w gub. lubelskiej, natrafiając na jaknajlepiej przygotowany grunt—nigdzie bowiem, pisze «Ziemia Lubelska», zapłata nie jest tak małą, jak w tych najbogatszych powiatach, w dodatku zaś nie wszędzie dochodzi ona robotników regularnie. Kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę ziemian na konieczność wprowadzenia warunków płacy zgodnie z przyjętą normą przez Lub. Towarz. Roln. Na mocy posiadanych przez nas, zupełnie autentycznych wiadomości, właśnie w hrubieszowskiem i tomaszowskiem czeladź przynosi jak i dawniej stratę fornalowi, uszczuplając jego bardzo skromny budżet. «Ziemia» zapowiada, o ile będą nadal podobne panowały w tych okolicach stosunki, ogłoszenie listy majątków, w których konieczna jest sanacja stosunków. Smutne stosunki.

— **Wszyscy nauczyciele** ludowi z gub. radomskiej, pozbawieni w swoim czasie posad za akcję zmierzającą do unarodowienia szkół— zostali przyjęci na dawne stanowiska.

— **W Kielcach** odsłonięto w ubiegłą niedzielę w parku miejskim pomnik Staszica.

— **Ostatni wykaz** kuracjuszów ciechocińskich wymienia 6109-te nazwisko.

— **Reforma wyborcza** w Austrji posunęła się o tyle naprzód, że komisja parlamentarna, wysadzona dla ułożenia projektu reformy, doszła do porozumienia i, w imieniu większości, przedstawi parlamentowi projektowany przez siebie nowy podział mandatów. Według projektu tego, Galicja otrzymać ma 106 mandatów, czyli niespełna 20.6 prc. ogólnej liczby. Kraj nasz zatem, mający wedle ludności i obszaru przeszło czwartą część ludności i obszaru Austrji, przedstawia wedle tych uchwał piątą część siły politycznej państwa.

Polacy w Galicji otrzymują 78 mandatów, czyli 73.6 prc. mandatów galicyjskich, a 15.1 prc. mandatów państwa. Na Śląsku otrzymują Polacy 3 mandaty wiejskie i jeden mandat robotniczy (Karwina, Polska Ostrawa), w którym mają znaczną większość wobec Czechów. Dotychczasowy mandat na Bukowinie polacy tracą.

«Kurjer Lwowski» oblicza, że «stan posiadania» ludności polskiej zmniejszy się wskutek reformy wyborczej, przeprowadzonej według uchwał komisji parlamentarnej. Obecnie rada państwa składa się z 425 posłów, a posłów polskich z Galicji, Szlązka i Bukowiny jest 72. Polacy posiadają więc 16,94 prc. ogólnej liczby mandatów. Według uchwał komisji, polacy mogą otrzymać ogółem 81 mandatów, izba zaś będzie składała się z 516 członków. Udział polaków w radzie państwa będzie więc wynosił tylko 15.69 prc. Znaczy to, że ludność polska utraci wskutek reformy 1.25 prc. mandatów. Wprawdzie Galicja, jako kraj, zyska 2 prc. mandatów, ale cały ten zysk zabierają z nadwyżką rusini.

Dodać należy, że Koło Polskie żądało ostatnio dla Galicji 114 mandatów.

Rozkład LETNI pociągów na stacyi Piotrków

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	4 m. 30 w nocy kuryjer.
4 m. 19 w nocy osobowy	4 m. 45 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 27 po poł. osobowy	7 m. 43 rano osobowy
3 m. 17 po poł. osobowy	12 m. 8 po poł. osobowy
5 m. 30 po poł. pospiesz.	1 m. 28 po poł. pospiesz.
6 m. 20 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 42 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 58 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

OGŁOSZENIA.

Dom handlowy
WŁADYSŁAW RUMPEL

Żelazna Brama № 6 w Warszawie. ✻ Telefon № 1077.

MYDŁO (do prania)	OLEJE	NAFTA	AŁUN	ŁÓJ	Świece kościelne	POTAŻ
					Świece woskowe	
Świece	Pokosty	Benzyna	Soda	Stearyna	Świeczki choinkowe	Chlorek
Krochmal	Smary	Terpentyna	Potaż	Parafina		Naftalina
Farbka	Oliwa do palenia		Bielidło	Klej	Cerezyna	

Najkorzystniejsze i najlepsze źródło: dla sklepów mydlarskich, aptecznych, włościańskich etc. etc. etc. Wieloletnia i uznana działalność firmy przedstawia dostateczną gwarancję akuratnej i sumiennej obsługi.

Sprzedaż wszystkich artykułów wyłącznie hurtowa. № 527 (4—3)

Zatwierdzone przez Ministerjum Skarbu Dzienne i Wieczorne, Męskie i Żeńskie

Prywatne Półroczne kursy Buchalteryjne

J. MANTINBANDA w ŁODZI

Widzewska № 61.

OGŁOSZENIE.

Rozpoczął się zapis na II-gie półrocze, który trwać będzie do 14-go Sierpnia r. b., to jest do rozpoczęcia wykładów.

Kancelarya otwarta codziennie od 6 pp.—9 wieczora. Program wykładów: **arytmetyka handlowa, buchalterya** pojedyńcza, podwójna i amerykańska w zastosowaniu do różnych branż kupiectwa, **korespondencya:** polska, ruska, niemiecka, francuska, angielska i **potrzebne do tego języki; ekonomja polityczna, prawo handlowe, stenografia i kaligrafia** w związku z zasadami pisma **na maszynie.**

Uwaga. W projekcie wykład **hygieny.** Upraszam reflektantów na ten przedmiot o możliwie wczesne zapisanie się, gdyż rozpoczęcie wykładu tegoż w tym semestrze zależnem jest od ilości kandydatów. № 533 (5—3)

Zarządzający kursami J. MANTINBAND.

Firma egzystuje od roku 1886.

Warsztaty Mechaniczne
LEOPOLDA KARDASIŃSKIEGO

w Warszawie, Ogrodowa № 13. Telefon № 38-63.

Wyrabiają **Wentyle i Krany** żelazne i rotgusowe różnych wymiarów i konstrukcji, kompletne armatury do kotłów parowych i apparatów dla **Browarów, Gorzelni, Dystylarni** i t. p. wszelkich zakładów przemysłowych. **Pompy** zasilające do kotłów parowych ręczne, i do transmisji. **Transmisje** wszystkich systemów. **Specjalny oddział reperacji Maszyn parowych, Lokomobil, Młocarń** i wszystkich **Maszyn i Narzędzi Rolniczych.** Części składowe mosiężne, żelazne i stalowe Maszyn i Narzędzi Rolniczych. **Pługi** przegonowe, Znaczniki Jordana, **Walce pierścieniowe** pojedyńcze i podwójne, Maneże konne i w. i.

Montowanie Maszyn Motorów i Apparatów przez specjalnych monterów. № 530 (6—3)

Przyjmują wszelkie roboty tokarskie, heblarskie, kowalskie i t. p.

Firma egzystuje od roku 1886.

Firma egzystuje od roku 1886.

Firma egzystuje od roku 1886.

Nowo-otworzony

Skład lamp „ŚWIT"

właściciel JÓZEF WEINSZTOK

Warszawa, ul. Marszałkowska № 137

poleca: wielki wybór lamp stylowych z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i krajowych; palniki naftowe zwyczajne, gazowe, naftowo i spirytusowo-żarowe najlepszych konstrukcji, koszulki, wszelkie przybory do lamp, jako to: cylindry, daszki itp. Kandelabry, lichtarze, popielniczki, galanterję metalową. 536 (3—1)

Ceny bardzo przystępne.

Dyrekcja Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego

wzywa niewiadomych z miejsca pobytu Mendla i Ryfkę z Galasów małżonków Galas, wierzycieli sumy rub. 2000, z gwarancją na rub. 200 zahypotekowanej na nieruchomości № hyp. 344, a polic. 470-a w m. Tomaszowie, należącej do Moszka-Joska i Nachy-Łai z Łaznowskich małżonków Szmil (lub Trzmil), aby w dniu 17 (30) sierpnia r. b. 1906 o godz. 10-ej zrana stawili się w kancelarji hypotecznej miasta Tomaszowa dla uczestniczenia w mającym się zawrzeć przed Notarjuszem Janem Różyckim akcie wypłaty pożyczki Towarzystwa Kredytowego rub. 2400, przyznanej na wyżej wymienioną nieruchomość i dla odebrania przypadających im podług porządku hypotecznego należności. W razie niestawienia się wezwanych, należne im sumy będą wykreślone z wykazu hypotecznego i złożone do jednej z instytucji kredytowych, a miejsce tych sum zajmie pożyczka Towarzystwa. 538 (1-1)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

zawiadamia niniejszem, że, poczynając od dn. 23 października (5 listopada) r. b., na mocy art. 40 i 90 Ustawy Ogólnej dróg Rosyjskich, odbędą się sprzedaże z licytacji towarów i bagażów przybyłych do dnia 18 (31) maja r. b., a nie zabranych przez odbiorców. Również sprzedane będą przedmioty zagubione przez pasażerów. Wykazy szczegółowe wszystkich powyższych towarów, bagażów i przedmiotów ogłoszone zostały w №№ 55, 56 i 57 «Warszaw. Gubern. Wiedomostiej». Oprócz tego, dla wiadomości publiki, takież wykazy wywieszone będą na każdej ze stacji wysłania i przybycia tych towarów i bagażów. 539 (3—1)

LIST OTWARTY

do p. Plato v. Reussnera

w Warszawie, **Złota 6.**

Ucząc się niemieckiego języka, próbowałem rozmaitych podręczników i nauczycieli, ale rezultaty nauki były marne, prawie żadne. Dopiero z porady nauczyciela, p. Tews, rozpocząłem na nowo naukę przy pomocy Pańskiego «**Samouczka**», z którego nauczyłem się po niemiecku, a potem po angielsku nadzwyczaj łatwo i prędko. Dzięki więc znajomości niemieckiego i angielskiego języka, dostałem tu, w Ameryce, bardzo korzystne zajęcie, o jakie się napróżno kuszą moi koledzy, nieumiejący tych dwóch języków. Wydatek na książki zwrócił mi się z tysiącznym procentem. Zatem uważam «**Samouczek**» Pański za najlepszy podręcznik w Europie i Ameryce, który cenię tysiąc razy wyżej, niż złoto i brylanty, bo te może łatwo ukraść złodziej, a «**Samouczek**» i wiadomość z niego nabyta jest niewyczerpanem źródłem skarbów bezpiecznych przed złodziejami i rabusiami. **LEOPOLD KUZWA.**

Toledo, Ohio, 224 Colburn-Str., Ameryka Półn. Dnia 16 Lipca 1905 r. 523 (4-3)

Na pensji 4-ro klasowej
Maryi Marzantowicz

w Nowo-Radomsku

zapis uczenic przychodnich i pensjonarek od 20-go Sierpnia. Lekcje zaczynają się 1-go Września.

Konwersacja i muzyka.

ul. Krakowska d. Najmowicza.

№ 528 (3 -2—2)

537 **DO WYNAJĘCIA** (3—1)

w każdym czasie, przy ul. Bykowskiej № 31

Spichrz murowany

230 łokci kwadratowych, podłoga z płyt, sufit skiepiony, dojazd z dwóch stron.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 38 powieści p. t.

«O R L Ę T A».

W drukarni M. Dobrzańskiego w Piotrkowie. Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

— Dziękuj za nią Opatrzności,—sarknął stary pan, który słuchał, niecierpliwiąc się coraz wyraźniej.

— Ja myślę najpierw zrobić co innego.

— Naprzykład?

— Ja chcę wykraść dziś pannę Jadwigę.

— Hę!.. Doprawdy. Chcesz ją wykraść, jak złodziej parę koni.

— Choćby. Teraz złodziejskie rzemiosło popłaca,—zaśmiał się Orwid i ciągnął dalej:

— Jedną mam tylko trudność. Nie wiem gdzie ją ukryć, nim potrzebne do ślubu papiery sprowadzę i liczę w tem na pomoc pana hrabiego.

— Na moją!.. Czy wypadkiem nie przyśniło ci się, aby ją tu u mnie schować.

— A właśnie.

— Czyli, mówiąc wyraźnemi słowy, chcesz ze mnie zrobić pasera.

— Coś w tym rodzaju.

— No, mój kochany, jesteś poprostu bezczelny! —wybuchnął gwałtownie hrabia.—Także koncept!.. Zwarjował. Odmawiam, odmawiam!.. Wybij to sobie z głowy, gdyż ta czuła panna, progu mojego nie przestąpi nigdy.

— Jeżeli ją wywiozą, jest już dla mnie straconą.

— Mała szkoda, bardzo mała! Niema czego żałować.

— Będzie pan hrabia miał na sumieniu, dwoje istot zmarnowanych.

— Więc leziesz w tę awanturę nieodwołalnie?

— Tak,—rzekł stanowczo młody człowiek.

— A jakże długo myślisz kryć tę pannę.

— Dni dziesięć, może dwa tygodnie.

— Bagatelka!.. I przypuszczasz, że jej u mnie nie znajdą.

— Komuż przyjdzie do głowy, szukać jej tutaj.

— Temu, co właśnie będzie miał głowę i zacznie ciebie śledzić. A ja za tę przyjemność ślicznie dziękuję. Jeśli chcesz gwałtem, bym się w to mieszał, musisz przystać na warunek.

— Przystaję z góry na wszystkie warunki,— zawołał Orwid uradowany.

W siwych oczach hrabiego mignął błysk złośliwości, który można było wziąć za przelotny uśmiech.

— A zatem, mój panie, — rzekł, — wymawiam to sobie, że skoro pannę Mirską raz tu przyprowadzisz nie zjawisz się po raz drugi, aż dopiero wówczas, gdy będziesz już mógł ją zabrać.

— Zgoda! A przyjdzie mi to spełnić bez trudu, bo zaraz jutro muszę wyjechać.

— Dokąd?

— Do Poznania,—odpowiedział Orwid.—Zostawiłem tam niektóre, potrzebne mi dziś papiery i pieniądze, jakie z sobą przywiozłem do kraju.

— A cóż zrobisz z posadą?

— Rzucam ją naturalnie.

— A dalej, co?—badał hrabia.

— Dalej ślub i wesele, — zaśmiał się młody człowiek.—Potem miesiąc miodowy, a potem znowu praca.

— Kiedyż jej myślisz szukać?

— Już ją mam zapewnioną i korzystniejszą niż tutaj.

— No, więc o której dziś was czekać?

— Koło dziesiątej,—odparł Orwid.

I głosem prawdziwie wzruszonym dołożył:

— Nigdy nie zdołam się wypłacić za pańską życzliwość dla mnie.

Stary pan nagle poprawił binokle i skrzywił się w sposób nienaturalny, wyciągając pospiesznie rękę na pożegnanie.

— Zpewnością wdzięczny mi będziesz kiedyś, —mruczał wracając do gabinetu.—Na razie jednak... Hm!.. tonącego i za czuprynę z wody wyciągają, gdy nie da się inaczej.

Usiadł przy biurku, zadumał się chwilę, a potem wyjął list z błękitnej koperty by go raz jeszcze odczytać.

Na drodze do szczęścia.

Wieczór się skończył, zapadała noc.

Niebo smolasta pokryła opona, a wokoło leżała otchłań taka ciemna, że na trzy kroki, drzewa od człowieka odróżnić było ciężko.

Park cały unurzany w tej bezdennej ciemnicy, trzeszczał dziwnie i łomotał głucho konarami, gdy

— Chciałam wyjść wcześniej, lecz dziś taki nieład, musiałam czekać aż kufry zabiorą i bieganina ustanie,—zaczęła się tłumaczyć.

— Ja już nie wiem obecnie, czy długo tu stałem, ale to wiem, że pomimo rozkoszy tej chwili, nie powinienem był pani narażać na nią.

— Więc mieliśmy się rozstać bez pożegnania?— westchnęła ciężko rozżalona.—Dwa lata!.. Och, zdaje mi się, że to nieskończoność.

— Dwa lata?—podchwycił Orwid. — Mniejsza, gdyby tu szło o nie.

— Mniejsza!..

— Tak, bo w rezultacie kiedyśby minęły. Ale jeżeli teraz nas rozdzielą, już nigdy się nie zejdziemy prawdopodobnie.

— Czemu?—spytała Winia ledwie dosłyszalnie, gdyż w piersi naraz brakło jej oddechu.

— Temu, że pan Henryk nienawidzi mnie, a jego żona stokroć jeszcze bardziej.

— Ach prawda! oni nawet nie kryją swych uczuć. Nie mogę tego pojąć, w głowie mi się miesza.

— A przecie to rzecz całkiem naturalna i mnie bynajmniej nie dziwi, ale w obecnych okolicznościach fakt ten stanie się dla nas zgubnym.

— Bo dla mnie szczęście nie istnieje,—rzuciła głosem beznadziejnie smutnym.

— Chodźmy dalej. Czy tylko nie jest pani zimno?

— O nie!

— Będę miał właśnie jedną ocaloną, to jest ciebie, — sarknął hrabia.

A potem dodał:

— Mówię ci szczerze, zaniechaj głupstwa.

Orwid wziął za kapelusz i skłonił się trochę sztywnie.

— Pierwej życie utracę, nim się szczęścia wyrzeknę, — rzekł z mocą. — Żegnam pana hrabiego.

— Idź na złamanie karku! — mruknął tenże gniewnie i bokiem zwrócił się do niego.

Nie patrząc, słyszał kroki młodego człowieka, słyszał skrzypnięcie jednych drzwi i drugich, zerwał się z miejsca i strasznie wzburzony, zaczął biegać po pokoju.

— Zginie szaleniec marnie, a jakże go ratować, kiedy jest jak muł uparty. Wierzy w dozgonną miłość tej lali, kokietującej go przez zwykłą płochość, gdyż brak jej kogoś lepszego... Żal mi go!..

Mowiąc tak, spojrzał w stronę biurka, prawie że nienawistnie.

Lecz zamiast na miniaturę, ukrytą za foljałami, wzrok jego padł na błękitną, herbową kopertę, otrzymaną z poczty przed tygodniem.

Widok jej, znać myśl nagłą podsunął mu do głowy, bo znieruchomiał w miejscu, ujął się pod boki, przygryzł usta i rozważał coś przez dobrą chwilę.

Potem, z widoczną złością powiódł oczyma w około i nerwowym ruchem ręki wzburzył włosy na głowie.

— Niech go piekło pochłonie! — zamruczał przez zęby. — Czy on wart tego?.. Ha, zobaczymy. Spróbuję go, bądź co bądź, ocalić.

Wybiegł do sieni, a z niej na ganek i, ujrzawszy wlokącego się od bramy niemowę, dał mu trzy gwałtowne znaki.

To wystarczyło.

Został zrozumiany i, nie odchodząc już do wnętrza domu, czekał tylko na rezultat.

A czekać musiał dosyć długo, bo zanim sługa wróciwszy pod furtę, zdołał ją odryglować i odpędzić psy, które w skok za nim biedz pragnęły, Orwid już tak się oddalił, że mało go widać było.

Dogoniony, nie odrazu zdecydował się zawrócić, ale wzgląd na ważność sprawy złamał jego dumę.

Gdzie znajdzie miejsce bezpieczniejsze, dla skrycia swojego skarbu — aż do chwili, gdy będzie mógł z nim śmiało i otwarcie ukazać się przed światem.

Zresztą, czyż mógł brać na serjo, słowa starego dziwaka, który mu zawsze tyle przyjaźni okazywał szczerej?

Wrócił.

Hrabia przyjął go, stojąc nachmurzony.

Czekaniem silniej jeszcze był zirytowany i nie krył tego bynajmniej.

— Jeśli się zrobi komuś cudaczną propozycję, to trzebaż mu dać przynajmniej czas do zadziwienia, — ozwał się prawie impetycznie.

Lecz zaraz, ton zmieniając, dodał już spokojniej:

fala wiatru z zachodu na północ szła przebojem po przez niego, świszcząc i szumiąc.

Z mroźnego powietrza, na zmarzniętą ziemię, sypał się drobny, lekki pył igiełek i bez szelestu, jak mgła kryształowa, więcej odczuty niżeli dojrzany wirował między drzewami.

Były chwile, że wiatr ścichał, przepadał gdzieś w głębiach nocnych; a wówczas i klekot gałęzi ustawał, wszystko na moment kamieniało i tylko ledwie, że uchwytny szelest, coś, jak lot skrzydeł nietoperzowych, zapełniał przestrzeń całą od nieba do ziemi, jako znak cichej, tajemniczej pracy, co się w przyrodzie odbywała.

Mieszał się z tem niekiedy płynący z oddali głośniejszy dźwięk, rozgwar, łoskot, dochodzące z wrzących jeszcze ruchem ludzkich siedzib.

Ale po woli wszystkie te odgłosy stawały się coraz rzadsze, a o dziewiątej więcej niż pół okien we dworze pociemniało.

W czterech tylko, od ogrodu błyszczało jeszcze światło, przyćmione spuszczonemi szczelnie roletami.

Z tych dwa były na górze i ku nim niecierpliwie spoglądał Orwid, który od kwadransa czekał już na stanowisku.

Czekał, zły wściekle na śnieg, na wiatr, na ciemność, które mu plany utrudniały, a nawet zniweczyć je mogły.

— Szatańska zima! -- mruczał. — Gdybyż choć dzień jeden, była się jeszcze spóźniła.

Zapomniał, że to grudzień i że zima w tym

roku i tak z nadejściem zwlóczyła dość długo, a zjawiała się w sposób bardzo łagodny.

Ale jego nurtował niepokój o Winię. Lękał się o jej zdrowie i myślał tylko o tem, czy, jeśli przyjdzie, będzie dostatecznie od zimna zabezpieczona.

— Byle mi tylko nie zmarzło moje chudziątko, — myślał. — Byle miała dość odwagi, a raczej miłości, gdy jej przyjdzie o życiu całem decydować. Ha, pokaże się! Lecz czy ja mam prawo wystawiać ją na taką próbę, przed którą dziewięć z dziesięciu z pewnością by się cofnęło? Już barbarzyństwem było z mej strony, kazać jej tutaj przychodzić po nocy. Może też wcale nie przyjdzie.

Urwał i drgnął nadsłuchując.

W ganku drzwi skrzypnęły.

Dostrzedz nic nie mógł, więc czekał. Serce mu biło szalenie, a na myśl, że to ona w ciemności tam idzie, uczuwał dziwną rzeźwość.

Bał się ruszyć, jakkolwiek z każdą minioną chwilą wątpliwość wszelka znikała.

Te ciche, lekkie, wahające kroki, do kogóż mogłyby należeć?

— Jadwiniu! — rzucił półszeptem.

— O Boże! Gdzie pan jesteś?

W tej sekundzie był już przy niej i tulił silnie do piersi, jak listek drżącą.

— Jaka okropna ciemnica, — szepnęła.

— To nic, skoro jesteś przy mnie.